

Dziwne ludy Ameryki

20 sierpnia 2014

Data publikacji: 12.10.2007

W Stanach Zjednoczonych mamy niewielką liczbę społeczności, które czasami zwane są naszymi „dziwnymi ludami” („peculiar peoples”). Nie są to nasze zwykłe grupy etniczne zachowujące sentymentalne przywiązanie do kultur swych krajów pochodzenia, ale grupy, które zdecydowały się zachować całkowicie odmienną kulturę i język.

Kategoria ta nie obejmuje grup w dużym stopniu zasymilowanych mimo zachowania mniejszościowej religii, jak na przykład Żydów, kwaków, buddystów, mormonów i mennonitów.

Ludy, które podpadają pod tę kategorię to mówiący po niemiecku Amisze i Hutteryci, Cyganie, może jeszcze mówiący po francusku Cajunowie.

Dwie z tych grup, Amisze i Hutteryci, zasługują na szczególne zainteresowanie wolnościowców/anarchistów.

Te dwa ludy potrafiły stworzyć wewnątrz państwa bezpaństwowe społeczności, zachowujące od niego praktyczną niezależność. Utrzymują one swoje własne systemy szkolne. Podczas wojny były wyłączone z poboru. Mają zapewnione wyłączenie z uczestnictwa w systemie ubezpieczeń społecznych. A jako że Amisze używają wyłącznie dziewiętnastowiecznej technologii, nie są oni nawet związani z lokalną infrastrukturą (sieciami gazowymi, wodociągowymi, elektrycznymi itd.).

Co najbardziej interesujące, społeczności te są żywymi przykładami odmiennych wizji utopii. Amisze są indywidualnymi, posiadającymi ziemię na własność farmerami, Hutteryci zaś są chrześcijańskimi komunistami.

Amisze żyją w Ameryce od ponad dwóch wieków. Między sobą mówią

starym niemieckim dialektem, ale wszyscy znają też angielski. Nie używają elektryczności ani maszyn parowych. Orzą końmi i jeżdżą konnymi powozami wyposażonymi wskutek nalegań rządu w baterie i światła. Przy swej dziewiętnastowiecznej technologii mają najbardziej produktywne farmy w Ameryce. Nigdy nie włączyli się w rządowe programy agrarne i produkują warzywa, mleko, masło i sery tak na swoje własne potrzeby, jak i dla gotówki. Nie wydają się cierpieć tych samych trudności gospodarczych, co farmerzy, którzy zapisali się na rządowe programy agrarne i stali się farmerami uprawiającymi pieniądze (cash crop farmers).

Amisze mieszkają na rodzinnych farmach i o rodzinie z pięcioma dziećmi mówi się, że jest mała. Zamieszkują głównie Pennsylvanię, ale w ciągu ostatnich dwóch pokoleń skolonizowali część Ohio i Oklahomy.

Są oni ogólnie lubiani i uważani za dobrych sąsiadów, choć pozostają całkowicie odseparowani od „Anglików”, jak nazywają nie-Amiszy i nigdy nawet nie zawierają mieszanych małżeństw.

Hutteryci przybyli do Ameryki pod koniec dziewiętnastego wieku i założyli swe wspólnoty na odległych równinach Północnej Dakoty, Wyoming i zachodniej Kanady. Wszyscy współcześni Hutteryci wywodzą się od siedemdziesięciu sześciu pierwotnych imigrantów.

Hutteryci żyją w kolektywach rolniczych. Każda rodzina ma swoje własne mieszkanie. Mieszkania przylegają do centralnie położonej jadalni, służącej też jako kościół. Inaczej niż Amisze, Hutteryci używają nowoczesnych maszyn i uprawiają pszenicę na rynek. Choć sprzedają pszenicę i nawet produkują dla zysku maszyny, odmawiają patentowania ulepszeń, utrzymując, że taki zysk jest lichwą.

Hutteryci doszli do wniosku, że maksymalną praktyczną wielkością ich kolonii jest około pięciuset ludzi. Kolonie przekraczające tę liczbę próbują kupić więcej ziemi dla

następnych kolonii, bywa, że we współpracy z innymi grupami.

Obie grupy wywodzą się z szesnastowiecznego niemieckiego ruchu pietystycznego. Obie są pacyfistyczne, opowiadają się za osobistą religią bez żadnego kapłaństwa i kierują się w życiu swoimi wierzeniami religijnymi. Obie wymagają skrajnego stopnia konformizmu, który wymuszany jest nie przemocą, ale przez ostracyzm wobec nonkonformistów.

Obie społeczności są gerontokracjami. Każdy ma okazję stać się wpływową osobą, musi tylko wystarczająco długo żyć i czekać na swoją kolej. Podział pracy zależy po pierwsze od płci, po drugie od wieku. Młodzi chłopcy zaczynają pracować na polu, młode dziewczęta zaczynają opiekować się młodszymi dziećmi itd.

Trzeba podkreślić, że grupy te założono w ubiegłym wieku, gdy tolerancja dla zakładania separatystycznych wspólnot była dużo większa. Oblicza się, że w wieku tym było co najmniej osiemset prób założenia utopijnych wspólnot na zachodniej granicy. Większość zakończyła się niepowodzeniem, niektóre stały się zwykłymi miastami (jak anarchistyczna wspólnota Josiaha Warrena na Long Island), a niektóre przekształciły się w spółki akcyjne, jak Amana czy Oneida. Najśłynniejsza stała się stanem Utah – nadal w większości mormońskim.

Obecnie rząd zachowuje się wrogo wobec nonkonformistycznych wspólnot. Przypomnijmy masakrę grupy nieszkodliwych według wszelkich oznak religijnych wariatów w Waco w Teksasie. Grupy takie, jak Amisze czy Hutteryci są powszechnie uważane za nieszkodliwe i inni spoglądają na nie z pewnym sentymentem, a mormoni stali się po odrzuceniu poligynii częścią amerykańskiego mainstreamu. Są jednak pewne odłamy mormonów wciąż praktykujące poligynię, które bardzo zaniepokoiły się tym, co widzą jako rządową wojnę z „kultami”.

Biologicznie obie grupy trzeba uznać za bardzo skuteczne. Rozpoczynając z populacją liczącą setki osób, liczą ich teraz

dziesiątki tysięcy i wciąż rosną.

Co najważniejsze, to fakt, że choć obie grupy nie mają żadnego państwa, to nie są w żadnym sensie wolnościowe, wyjąwszy sens najbardziej elementarny. Konformizm wymagany jest aż do szczegółów ubioru: jedynie czarne, białe lub szare ubrania i żadnych zamków błyskawicznych ani guzików. Ale jako sankcji nie używa się siły i zawsze pozostaje podstawowa wolność do „głosowania nogami”.

Istnienie tych grup pokazuje trzy rzeczy:

1) W ramach rozsądnie demokratycznej społeczności, niekoniecznie takiej, jaka usatysfakcjonowałaby anarchistę, mogą istnieć mniejsze społeczności w stanie co najmniej częściowej secesji od większej.

2) Bezpaństwowe społeczności niekoniecznie są pluralistyczne i tolerancyjne.

3) Nigdy nie spotkałem marksisty ani anarchisty, o którym pomyślałbym, że mógłby żyć w takiej społeczności.

Autor: Stephen Browne

Tłumaczenie: Jacek Sierpiński

Źródło: [„Mać Pariadka” nr 8-9/96](#)